

Instytut Pamięci Narodowej - Białystok

<https://bialystok.ipn.gov.pl/pl1/aktualnosc/180960,Zycie-i-smierc-w-getcie-bialostockim-1941-1943-artykul-autorstwa-Pawla-Kornackiego.html>
23.04.2024, 10:40

Życie i śmierć w getcie białostockim (1941-1943) - artykuł autorstwa Pawła Kornackiego

Zachęcamy do zapoznania się z artykułem Pawła Kornackiego z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, zaprezentowanym w "Biuletynie IPN" nr 3/2023.

Początek okupacji niemieckiej w Białymstoku

Po wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej 22 czerwca 1941 r. Białostoczczyzna została zajęta przez Niemców w ciągu kilku dni, a do opuszczonego przez Sowietów Białegostoku weszli oni 27 czerwca 1941 r. Od samego początku zastosowali brutalny terror. Zagłada białostockich Żydów do dziś kojarzy się przede wszystkim ze spaleniem wielkiej synagogi. Niemcy zapędzili do niej około 800 ludzi i podpalili budynek. Strzelali do uciekających z pożogi. Jednocześnie pijani żołnierze podpalili centrum miasta i mordowali przypadkowo złapanych Żydów. Pogrom i pożar pochłonęły łącznie około 2000 ofiar.



Liquidation of the Białystok Ghetto, 15-20 August 1943. Jewish men with their hands up, watched by a German military unit.

Od razu po swoim wejściu Niemcy wezwali rabina Gedalego Rozenmana i poinformowali go, że został mianowany „Obmanem” Żydów białostockich oraz, że ma on zorganizować radę żydowską. Rozenman zaangażował Efraima Barasza i kilku innych działaczy gminy żydowskiej. Barasz został zastępcą Rozenmana. W rzeczywistości to on pełnił funkcję faktycznego prezesa Judenratu.

Niemcy nie poprzestali na mordzie popełnionym 27 czerwca 1941 r.. Od 3 lipca zaczęły się kolejne egzekucje Żydów. Najpierw zamordowano 300 inteligentów. Ten sam los spotkał a 12 lipca 1941 r. aż 3000 mężczyzn. Po ich egzekucji poinformowano Judenrat, że Żydzi muszą złożyć kontrybucję, aby uwolnić aresztowanych. Gdy okup zebrano delegacja Judenratu udała się do komendanta miasta. Tam poinformowano wysłanników, że aresztowani zostali wysłani do obozu w Niemczech, a dostarczony okup może uchronić Żydów przed dalszymi aresztowaniami. Do miasta docierały też wieści o rzeziach, które miały miejsce w okolicznych miastach. Słyszano, co dzieje się na Litwie czy Białorusi.

Wszystko to sterroryzowało społeczność żydowską, która od tego momentu spodziewała się kolejnych aktów przemocy.

Codziennosc getta. Judenrat - Niemcy - Żydzi

Getto powstało 1 sierpnia 1941 r.. Jego główną ulicą była Jurowiecka położona wzdłuż prawego brzegu rzeki Białej. Teren rozciągający się wzdłuż rzeki, był zabudowany fabrykami i różnego rodzaju zakładami. Na południowy zachód od ulicy Jurowieckiej (łącznie z samą Jurowiecką) dominowała zabudowa zwarta - były to głównie dwu-trzykondygnacyjne kamienice i domy. Natomiast na północny - wschód od Jurowieckiej, poza jej prawą pierzeją i kilkoma budynkami na ul. Ciepłej i Fabrycznej (np. budynek szpitala), dominowała zabudowa niska, drewniana i rozproszona. Znaczną część tego obszaru (około 1 ha), zajmował ogród Judenratu. Cały teren getta został ogrodzony drewnianym parkanem. Niemcy orzekli, że nie będą ingerować w wewnętrzne sprawy zamkniętej dzielnicy, w których to sprawach Judenratowi nadano niemal nieograniczone uprawnienia. Powstało coś na kształt państwa zarządzanego za pomocą kilkunastu wydziałów. Aparat urzędniczy liczył nawet 500 ludzi i wraz z 200 osobową policją stanowił elitę getta. Dysponujemy relacjami opisującymi getto białostockie niemal w superlatywach. Miało być ono stosunkowo ciche i wygodne, miało wiele ulic, nie było zatłoczone i brudne. Strażnicy nie byli rygorystyczni, można było wjechać i wyjechać. Prezes Barasz dwoił się i troił. Wytrwale dążył do przekształcenia getta w jeden wielki obóz pracy. Głęboko wierzył, że właśnie to ocali Żydów. Nieustannie przekonywał i apelował o to, by pracowano rzetelnie. Tłumaczył, że Niemcy nie zlikwidują getta, jeśli uznają je za przydatne i niezbędne. Barasz działał bezustannie na różne sposoby i niektórzy mniemali, że dokonał cudu - dogadał się z Niemcami. Żydzi ufali Baraszowi i uważali go za wszechmocnego. Szeptano, że przekupuje Niemców i ratuje Żydów przed szkodliwymi dekretemi. Tak powstawała legenda prezesa. Późniejszy przywódca powstania w getcie białostockim Mordechaj Tenenbaum zaliczył go nawet do grupy trzech przyzwoitych prezesów rad żydowskich. Według niego wszyscy inni byli wyrzutkami i sługusami gestapo Barasz nie był jednak w stanie zapobiec wywóźce około 4 tys. Żydów do getta w Prużanie, w październiku 1941 r. Judenrat musiał wówczas dostarczać listy wywożonych, w rezultacie czego jego członków oskarżano o przyjmowanie łapówek, za uwolnienie od wywózki.

Nie brakowało i innych krytycznych opinii o działaniach Judenratu „Żony judenratowej wierchuszki noszą głowy wysoko i uśmiechają się. Z dnia na dzień grubieją i pięknieją. Kto mógłby się z nimi mierzyć. Ich mężowie żyją, pracują w Judenracie. Kiedy spotyka się takiego na ulicy, ustępuje się mu miejsca na chodniku. Ludzie boją się ich jak Niemców” ^[1] ____.

O białostockim Judenracie powstał nawet wiersz (fragment)

„Białostocki Judenrat

Jest na świecie nowa era

każdy „x’ się zrobił chwat

z łaski Boga i Hitlera

powstał drogi Judenrat

W ciasnym ghetcie każdy się popiera

Za dolary robią blat

Skąd się wzięła ta cholera

Białostocki Judenrat

Żydek krzyczy i handluje

a z Niemcami to pan brat

jego forszę potrzebuje

Białostocki Judenrat.”^[2]___

Wydawało się jednak, że strategia Barasza działa. Gdy Niemcy mordowali Żydów na wschodzie i w Generalnym Gubernatorstwie, Białystok pozostawał niezagrożony. Nie zmieniło się to nawet wtedy, gdy 2 listopada 1942 r. okupanci przystąpili do likwidacji getta w Okręgu Białystok. Jednak 5 lutego 1943 roku funkcjonariusze niemieccy rozpoczęli w Białymstoku akcję w wyniku której do obozów zagłady wywieziono do 10000 Żydów, a wielu zabito na miejscu. Barasz i policja żydowska musieli wówczas współuczestniczyć w wyszukiwaniu ofiar. Akcja skończyła się po tygodniu i znów mniemano, że pozostali ocaleją. Tak mówili Niemcy i to przekazywał rodakom Barasz. W dodatku sytuacja materialna getta poprawiała się. Wielu ludzi patrzyło w przyszłość z nadzieją.

Konspiracja - koncepcje oporu - partyzantka

Żydowska konspiracja w getcie istniała, choć była nieliczna, a jej wpływ na ogół mieszkańców był iluzoryczny. Liczbę wszystkich, którzy w jakkolwiek brali udział w działaniach konspiracyjnych, możemy ocenić na kilkaset osób. Rzeczywiście zaangażowanych było co najwyżej kilkudziesięciu. Przetrwiała część komunistów, którzy tworzyli kilka niewielkich grup. Z innych frakcji pewną aktywność wykazywały różne odłamy lewicujących syjonistów (np. Haszomer Ha Cair). I ci byli nieliczni, ale to z nimi Barasz, utrzymywał kontakt. Mało tego. Wspierał ich i częściowo finansował prowadzoną przez nich działalność^[3]___ . Nie wiemy, czy robił to z powodu swoich przekonań (w młodości był syjonistą), czy dlatego, żeby mieć wiedzę i wpływ na temat, co planuje podziemie.

Od jesieni 1942 r. kluczową postacią konspiracji białostockiej był przybyły z Warszawy Mordechaj Tenenbaum, współpracownik Oneg Szabat, członek Droru i ŻOB. Przywódcą

frakcji komunistycznej był Daniel Moszkowicz. Toczone zajadłe, choć jałowe spory dotyczące form walki. Byli zwolennicy by toczyć ją w getcie oraz ci, którzy chcieli tworzyć partyzantkę w okolicznych lasach. Spór pozostawał nierozstrzygnięty. Podczas akcji lutowej podziemie nie stawiało oporu. Przypadek Icchoka Malmeda, który rzucił butelką kwasu w Niemca był odosobniony. (Sam Malmed najprawdopodobniej nie był członkiem konspiracji). Od wczesnej wiosny 1943 r pierwsze kilkusobowe grupy bojowców próbowały w lasach tworzyć partyzantkę. Działania te zwykle kończyły się niepowodzeniem. Tym niemniej latem 1943 roku w okolicach Białegostoku funkcjonowały co najmniej trzy kilku - kilkunastoosobowe osobowe grupki. Jedną z nich był oddział „Ferojs”, w którym znalazł się późniejszy historyk Szymon Datner. Działała grupa „Białe Kożuchy” oraz Eliasza Baumaca. Były one bezbronne lub dysponowały niewielką ilością uzbrojenia. Utrzymywały się dzięki pomocy miejscowej ludności lub też dzięki grabieniu wsi, co nazywano z rosyjska „bambioszkami”. Udawano wówczas partyzantkę sowiecką. Starano się rabować te położone w dalszej odległości od miejsca postoju grupy.

Powstanie w getcie białostockim - mit czy rzeczywistość?

Latem 1943 r Niemcy podjęli decyzję o ostatecznej likwidacji getta w Białymstoku. Zrealizować ją miały sprowadzone do Białegostoku trzy bataliony policyjne (dwa ukraińskie i jeden niemiecki) wsparte przez siły miejscowe. (Niemcy z białostockiego gestapo i białoruski Schutzmannschaft). Całą akcją dowodził doświadczony w likwidacji gett w Generalnym Gubernatorstwie Georg Michalsen podwładny Odillo Globocnika.

Wieczorem 15 sierpnia 1943 r. w budynku gestapo odbyła się narada miejscowych i przyjezdnych funkcjonariuszy niemieckich dotycząca planowanej likwidacji getta. Około godziny 18 wezwano na nią Barasza i nakazano mu poinformować Żydów, o tym, że na drugi dzień będzie miała miejsce ewakuacja getta do Lublina. Wiadomość ta była dla Barasza wstrząsem. Po powrocie do getta poprzez sekretarkę powiadomił konspiratorów o planach niemieckich. Ci najprawdopodobniej zlekceważyli ostrzeżenie.

Natomiast Niemcy nauczeni doświadczeniem z powstania w getcie warszawskim przewidywali, iż Żydzi mogą stawić opór. Działania niemieckie poszły dwutorowo. Z jednej strony nie chcieli oni dopuścić do walki. Przede wszystkim dążyli do tego, aby Żydzi (a zwłaszcza bojowcy) wydostali się z getta i zasilili partyzantkę. Stąd też główne siły niemieckie już wieczorem 15 sierpnia 1943 r. otoczyły getto siecią posterunków. Nocą z 15 na 16 sierpnia około godziny drugiej Niemcy weszli do getta i postawili posterunki przy fabrykach. Rano okazało się, że Żydzi nie mają tam wstępu.

O świcie 16 sierpnia 1943 r. na ulicach zawisły ogłoszenia mówiące o tym, że Żydzi mają zgromadzić się w rejonie jednej z bram getta przy ulicy Jurowieckiej. Informowano, że wszyscy pojedą do pracy do Lublina. Relacje mówiły, że Barasz zapewniał Żydów, że tak faktycznie będzie i że nie ma sensu się ukrywać. Tu zamysłem Niemców było, żeby ludzie

opuścili południową część getta, gdzie była zwarta zabudowa i gdzie powstańcy mogliby stawić skuteczny opór. Siły niemieckie, które weszły do getta przystąpiły do kontrolowania ewakuowanych ulic. Początkowo Niemcy unikali przemocy. Czasem nawet „uprzejmię” kierowali Żydów na miejsce zbiórki. W krótkim czasie na wyznaczonym przez Niemców miejscu zgromadziło się od 25 do 30 tys. ludzi. Gęsty tłum wypełnił ulicę Jurowiecką i sąsiadujące z nią uliczki Fabryczną, Ciepłą, czy Kupiecką.

Niemieckie działania zaskoczyły konspirację żydowską. Formułowane wcześniej pomysły o stawieniu oporu w murowanych budynkach, czy fabrykach nie mogły zostać zrealizowane. Powstały „ad hoc” rankiem 16 sierpnia 1943 r plan działań zakładał, że bojowcy dokonają wyłomu w północnej części parkanu getta, wezwą zgromadzonych Żydów do masowej ucieczki, a ci ich posłuchają. Mniemano, że w rezultacie tego przynajmniej niektórzy ocaleją. Takie myślenie było czystą iluzją. W jaki sposób zaskoczeni i nieuzbrojeni ludzie mieliby walczyć z Niemcami? Dlaczego mieliby posłuchać wzywających do ucieczki bojowców? Przecież coś takiego oznaczałoby niemal pewną śmierć. Alternatywą była złudna nadzieja, że Niemcy faktycznie wywiozą zgromadzonych do Lublina, gdzie Żydzi dalej będą pracować. Kolejny problem polegał na tym, że rankiem 16 sierpnia 1943 r. tylko niektórzy konspiratorzy wiedzieli co mają robić. Ci, którzy się odnaleźli zgromadzili się na rogu ulic Nowogródzkiej i Ciepłej, niemal na obrzeżach gromadzącego się tłumy. Znajdował się tam ogrodzony płotem ogród Judenratu, wokół którego były niewielkie drewniane domki. Przyniesiono trochę broni i granatów produkcji gettowej. Niemców w tym miejscu było niewielu. Około godziny 10 podpalono stogi z sianem. Był to sygnał do walki. Bojowcy zaczęli strzelać do Niemców, a część z nich próbowała sforsować parkan getta przy ul. Smolnej. Próba ta spaliła na panewce, gdyż Niemcy znajdujący się po drugiej stronie parkanu po prostu wystrzelali próbujących wydostać się z getta Żydów. Ci którzy przeżyli cofnęli się i albo próbowali ukryć się w różnych zakamarkach lub wmieszali się w tłum. Niemcy, do których Żydzi strzelali w okolicach ulicy Ciepłej, początkowo również wycofali się. Oczywiście strzelali do powstańców. W rezultacie walk zaczęli ginąć ludzie stojący na obrzeżach tłumy. Pozostaje zagadką, dlaczego nie doszło do wybuchu paniki. Gdyby tak się stało wydarzenia mogłyby się potoczyć różnie. Z relacji wynika, że ludzie padali na ziemię, próbowali chronić się w domach lub np. w szpitalu. Niemcom jakoś udało się zapanować nad zgromadzonymi. Obiecywali, że tym, którzy będą posłuszni nic się nie stanie. Gdy już zaczęli wyłapywać powstańców, to często odsyłali ich na miejsce zbiórki. Niewykluczone, że dla postrachu dokonali jednej egzekucji na ulicy Jurowieckiej i być może jednej w ogrodach Judenratu. Nie doszło jednak do rzezi. Niemcy wprowadzili do getta jeden czołg lub samochód pancerny, który wjechał na teren ogrodu Judenratu. Uczyniono to raczej z tego powodu, by zastraszyć opornych. Gdyby bowiem zaczął on strzelać, to poraziłby tych Niemców, którzy znajdowali się za pobliskim parkanem. Około południa było już po wszystkim. Wyłapano tych, którzy nie zdążyli się ukryć. Żydowska i sprowadzona spoza getta polska straż pożarna przystąpiły do gaszenia domów, które powstańcy podpalili. Relacje żydowskie mówią o różnych epizodach i desperackich czynach pojedynczych bojowców. Nie ma możliwości zweryfikowania, czy i które z nich faktycznie miały miejsce. Kilku powstańców pozostało w opuszczonej przez ludność części getta w jednym z domów

na ulicy Polnej (dziś Waryńskiego). Stamtąd otworzyli oni ogień do patrolu niemieckiego. Niemcy podjęli walkę i w wyniku szturmowania budynku zabili wszystkich bojowników. Prawdopodobnie zginął wówczas jeden oficer niemiecki. Być może była to jedyna ofiara śmiertelna po stronie Niemców. Oni sami przyznawali się do 9 rannych. Nawet jeżeli nie jest to prawda, to straty Niemców nie były duże. 16 sierpnia 1943 r. Niemcy nie zabili też wielu ludzi. Priorytetem było dla nich to, aby wyprowadzić Żydów z getta. W rezultacie walk doszło do kilkugodzinnego opóźnienia, gdyż dopiero między godziną 15 a 16 przystąpiono do ewakuacji zgromadzonych. Przepuszczalnie wyprowadzono ich z ulicy Jurowieckiej dwiema bramami i potem dwiema ulicami Wasilkowską i Przytorową. Wszyscy trafili na plac na Pietraszach. (Było to miejsce, na którym obecnie znajduje się Elektrociepłownia Białystok). Niemcy i Ukraińcy otoczyli tam pierścieniem kilkadziesiąt tysięcy stłoczonych ludzi. Był to dla Żydów przedsiwonek piekła. Niektórzy spędzili tam kilka dni i nocy, bici i okradani przez oprawców. Ludzie dusili się, trawowali, mdleli, cierpieli z pragnienia i głodu. Pierwsze transporty do obozów zagłady wyjechały 17 sierpnia 1943 r. Większość wywiezionych trafiła do Trebłinki, niektórzy na Majdanek. W wyniku przeprowadzonej na placu selekcji kilkuset Żydów powróciło do getta. Byli i tacy, którzy nie opuścili getta – członkowie Judenratu, strażacy, grabarze, gettowi policjanci oraz niektórzy robotnicy. Na kilka dni powróciło tam też 1200 dzieci, które w końcu trafiły do Oświęcimia. W szpitalu i kilku budynkach przy ulicy Fabrycznej powstało tzw. Małe Getto. Pełniło ono dwójaką rolę. Po pierwsze trafili tam wcześniej wyselekcjonowani Żydzi, którzy byli wykorzystywani przez Niemców do demontażu sprzętu znajdującego się w fabrykach oraz gromadzenia i selekcji pozostawionych przez Żydów dóbr. Po drugie Małe Getto było magnesem dla tych, którzy się ukryli. W rezultacie po kilku dniach znajdowało się w nim około 1000 ludzi. Istniało do 8 września 1943 r, gdy jego mieszkańcy również zostali wywiezieni.

Niemcy szacowali, że w różnych schronach i zakamarkach ukryło się nawet 5000 Żydów. Nocami, gdy w getcie nie było Niemców, ludzie ci wychodzili z kryjówek i wyruszali na poszukiwanie żywności. Niektórzy próbowali wydostać się z getta. Przez kilka pierwszych dni po likwidacji funkcjonowały posterunki niemieckie i ucieczka była niemal niemożliwa. Stopniowo stawało się to coraz łatwiejsze. Uciekali i ci, którzy byli w Małym Getcie. Dla

bojowników największym dramatem było wykrycie dużego bunkra na ul. Chmielnej 7^[4]. Miało to miejsce 19 lub 20 sierpnia 1943 r.. Bunkier ten został najprawdopodobniej wydany przez zdrajcę, choć możliwe, że Niemcy odkryli go przypadkowo. Spośród wyprowadzonych z niego 72 ludzi Niemcy na ulicy Jurowieckiej rozstrzelali 70 lub 71 osób. Jest możliwe, że wśród nich znaleźli się Tennenbaum i Moszkowicz, choć w literaturze przedmiotu funkcjonuje legenda o ich samobójczej śmierci. Spośród Żydów wyciągniętych z bunkra

ocalał Borys Szacman, po wojnie podejrzewany i sądzony właśnie za zdradę bunkra^[5]. Do 20 sierpnia 1943 r funkcjonował szpital gettowy. Część chorych trafiło na plac na Pietraszach, a niektórych Niemcy rozstrzelali na cmentarzu w getcie. Szpital nie był punktem oporu.

Strategie przetrwania

Wyszukiwanie innych ukrywających się w getcie Żydów trwało miesiącami. Większe grupy znajdowano jeszcze w listopadzie. Schwytanych Niemcy wysyłali do więzienia i mordowali w egzekucjach lub wywozili do obozu koncentracyjnego w Stutthof. Co ciekawe białostoccy „Robinsonowie” przetrwali do wyzwolenia miasta. Dwóch lub trzech przypominających zjawy „ocalenców” 27 lipca 1944 r. przywitało wkraczających do miasta Sowieców i idących z nimi partyzantów żydowskich.

Kilkudziesięciu Żydów skutecznie uciekło z getta, choć nie wiemy jak liczni byli ci, którzy próbowali. Wielu próbowało też skakać z pociągów jadących do obozów zagłady. Jednych i drugich odszukiwali partyzanci żydowscy. Tworzono obozy przetrwania, gromadzono żywność, zaopatrując się w okolicznych wsiach. To ostatnie naprowadzało Niemców na trop ocalonych. Ponawiane przez nich obławy doprowadziły niemal do całkowitej ich eliminacji. W trakcie obław partyzanci próbowali stawiać opór. Prawdopodobnie zabili kilku Niemców, lecz to straty żydowskie okazały się katastrofalne. Zimą 1943/44 grupki uciekinierówomal nie wyginęły z głodu i zimna. Tylko wsparcie uzyskane od mieszkańców takich wsi jak Dworzysk czy Konne, pozwoliło im przetrwać. Ci, którzy doczekali wiosny 1944 roku zostali włączeni do kilku oddziałów sowieckiej partyzanckiej brygady im. Konstantego Kalinowskiego. Razem z Armią Czerwoną wkroczyli do zrujnowanego Białegostoku. Tu niemal nikt nie witał „wyzwolicieli”. Potem kilku partyzantów dołączyło do Armii Czerwonej. Większość pozostała na miejscu. Taki los stał się udziałem Szymona Datnera, który mieszkał w Białymstoku i pracował w Żydowskiej Komisji Historycznej, gdzie zbierał relacje ocalonych. On też był autorem pierwszej opowieści o powstaniu w getcie białostockim [6]. Jego broszura to początek tworzenia mitu tego powstania. Kilka lat później o powstaniu pisał również Bernard Mark [7].

Legenda powstania

Kilka lat po powstaniu okazało się, że te niemal niedostrzeżone przez Niemców i ledwo wzmiankowane we wczesnych relacjach żydowskich zdarzenie urosło do rozmiarów bitwy z udziałem czołgów, lotnictwa i artylerii. Miało też ono trwać tygodnie, a nawet miesiące. Tak jednak nie było. Po prostu grupa bojowców chciała zbrojnie wydostać się z getta, a gdy to się i powiodło część z nich się ukryła, a część zmieszała się ze zgromadzonym tłumem. Oczywiście nie należy kwestionować bohaterstwa tych nielicznych Żydów, którzy przeciwstawili się Niemcom. Czy jednak było to powstanie? Według Słownika języka polskiego powstanie to „zbrojne wystąpienie dużej wspólnoty ludzi mające na celu wywalczenie wolności”. Strzelanina w getcie białostockim trwała maksymalnie kilka godzin. Obszar na jakim trwały walki jest wielkości dwóch boisk piłkarskich. Nie możemy, nawet w sposób przybliżony podać strat bojowców. Gdyby 16 sierpnia 1943 r. udało im się wydostać z getta i uciec do puszczy, do niczego by nie doszło. Czy zatem to co wydarzyło się 16 sierpnia 1943 r. w Białymstoku było powstaniem? Paweł Łepkowski twierdził, że emfaticzne jest nazywanie powstaniem wydarzeń w getcie warszawskim [8]. To co miało miejsce w Białymstoku to drobny ułamek tego co miało miejsce w Warszawie. Czy zatem używanie tej

nazwy do tego co stało się w Białymstoku jest uprawnione? Paradoksalnie tak. Należy tak mówić, choćby ze względu na pamięć o tych co przeżyli i którzy właśnie tak postrzegali to wydarzenie.

Zakończenie

Czy mogło by inaczej? Czy Barasz wracając wieczorem 15 sierpnia do getta mógł wezwać rodaków do faktycznego oporu? Niewątpliwie musiał on o tym myśleć. Świadczy o tym fakt, że wysłał swoją sekretarkę do konspiratorów. Co jednak wydarzyłoby się, gdyby to on powiedział rodakom: ukryjcie się, walczcie, nie macie nic do stracenia. Getto było pełne kryjówek, schronów, a w fabrykach było mnóstwo przedmiotów, których można by użyć do walki. Było kilka tysięcy robotników. I nie byli oni bynajmniej słabi i zagłodzeni. W getcie znajdowało się też sporo broni, która w rezultacie nie została użyta. Gdyby powstanie faktycznie wybuchło, to może byłoby jak w Warszawie, gdzie na barykadach walczyli powstańcy, a ludność stawiała bierny opór ukrywając się. Gdyby nawet ludność pozostała w domach, a bojowcy próbowali się bronić w fabrykach czy choćby na obszarze, gdzie była zwarta murowana zabudowa, to Niemcy mieliby kolosalny problem z likwidacją getta (tak rzecz się miała w Warszawie). Jednak rankiem 16 sierpnia 1943 r. Żydzi w większości posłusznie wykonali polecenie Niemców i stawili się na wskazanym przez nich miejscu. Nie chcieli słuchać wzywających ich do oporu bojowców. W tłumie słychać było natomiast głosy, że „żydowscy bandyci” chcą ich zgubić. Gdyby jednak 15 sierpnia 1943 r. wieczorem do stawienia oporu wezwał Barasz, mogłoby stać się inaczej. Prezes po raz kolejny postanowił jednak posłuchać Niemców, choć jest mało prawdopodobne, by wierzył w ich zapewnienia. Gdy Niemcy we wrześniu 1943 r wywozili go z Małego Getta na Majdanek, ponoć pytał, czy i tam będzie prezesem. Może jednak Mordechaj Tenebaum pomylił się co do jego osoby, a Barasz podobnie jak inni prezesi Judenratów był li tylko narzędziem niemieckim? I na koniec jeszcze jedna uwaga. W różnego rodzaju opracowaniach znajdziemy wzmianki, że powstanie w getcie białostockim było drugie co do wielkości po tym w Warszawie. Taki zapis sugeruje, że były jakieś inne powstania w gettach. Nikt jednak nie potrafi wskazać w których.

[1] — AŻIH 301/3527, Życie w getcie białostockim. Relacja Idy Feler.

[2] — Materiały Szymona Datnera s. 44

[3] — Nie jest do końca jasne, w jakim stopniu i do którego momentu Barasz utrzymywał

kontakty i wspierał podziemie. Większość informacji na ten temat ma charakter pogłosek. Są i takie, które mówią, że zwalczał on konspiratorów lub, że zerwał z nimi kontakty. Podobno miał nawet meldować Niemcom o konspiracji. Wydaje się jednak, że do końca istnienia getta istniała jakaś kooperacja. Barasz, który miał nadzieję na przetrwanie getta nie mógł sobie pozwolić na działanie przeciwko podziemiu. Podobno dowiadywał się nawet, czy w momencie likwidacji getta on też może pójść „do lasu”. Nic nie wiemy też o tym, że kroki przeciwko konspiracji podejmowała policja żydowska. Tu możemy nawet przypuszczać, że podziemie miało wpływy w policji. Dowodem na to jest fakt, że 16 sierpnia 1943 r. niektórzy policjanci stanęli do walki z Niemcami.

[4]

___ Było to duże, zelektryfikowane pomieszczenie, z trzema wyjściami, z których jedno prowadziło przez studnię. Bunkier znajdował się ponad 4 m pod ziemią. Istniał jeszcze po wojnie, a właścicielka posesji znalazła w nim ludzkie zwłoki. Miejsce, w którym prawdopodobnie się znajdował, do dziś pozostaje niezabudowane. Możliwe jest zatem przeprowadzenie wykopalisk archeologicznych i odkrycie jego pozostałości.

[5]

___ W latach 1950-52 miał miejsce proces Borysa Szacmana. Drobiazgowo przesłuchano dziesiątki świadków. Świadkiem koronnym był skazany na śmierć w 1949 r. przez Sąd Okręgowy w Białymstoku były funkcjonariusz gestapo Fritz Friedel . To jego zeznania doprowadziły do skazania Szacmana na karę śmierci. W wyniku procedury odwoławczej wyrok zmieniono na 15 lat pozbawienia wolności, a po kilku latach Szacman został uniewinniony.

[6]

___ Sz. Datner, *Walka i zagłada białostockiego getta*, Łódź 1947.

[7]

___ B. Mark, *Ruch oporu w getcie białostockim*, Warszawa 1952.

[8]

___ P. Łepkowski, *Powstanie w getcie warszawskim: Walka o godną śmierć*,

<https://www.rp.pl/historia/art2000661-powstanie-w-getcie-warszawskim-walka-o-godna-smierc>,

[„Biuletyn IPN” nr 3/2023 - Błogosławieni miłosierni](#)